

## Batalia o zderzak Łągiewki

2011-11-11 | Artur Włodarski | Wyborcza.biz

Polak wymyślił, a Brytyjczycy skopiowali i opatentowali. Tak w skrócie przedstawia się geneza sporu o "największy wynalazek XXI wieku"

Było o nim głośno pod koniec lat 90. To jak biały, nieco już porzewiały maluch raz po raz uderza w barierę energochłonną pokazywały nawet ówczesne Wiadomości. Wrażenie robił fakt, że samochód, bariera, a nawet nieprzypięty pasami kierowca wychodzili z takich prób bez szwanku: żadnej ryski, wgniecenia czy choćby siniaka. Zderzak Łągiewki określany tak od nazwiska jego konstruktora, dla jednych był zwiastunem rychłego przewrotu w motoryzacji, dla innych... zamachem na uznane prawa fizyki. Dlatego "odbił się" od środowiska naukowo-technicznego, którego przedstawiciele, w obawie o swą reputację, albo odżegnywali się od komentarzy, albo prezentowali skrajny sceptycyzm.

Z jednym wyjątkiem: wojsko. Uznając, że wynalazek inżyniera z Kowar może mieć znaczenie strategiczne, pod koniec 2001 r. wojsko zaanektowało wszystkie modele, prototypy i obliczenia Lucjana Łągiewki, a jego samego na trzy tygodnie zamknęło w ośrodku badawczym. Na dodatek pod groźbą więzienia nałożyło roczny zakaz informowania o tym prasy. - Teraz pan wie, dlaczego zderzak Łągiewki nie dokonał przewrotu w motoryzacji - tłumaczy po latach syn konstruktora, Przemysław. Jego ojciec wyciąga z tego wnioski i przenosi doświadczenia do Niemiec. W 2007 r. doznaje jednak rozległego zawału serca.

A konkurencja nie śpi i dokonuje sztuki która nie udała się konstruktorowi z Kowar. Brytyjski Uniwersytet Cambridge patentuje rozwiązanie będące istotą "zderzaka", a mianowicie zamieniające energię kinetyczną zderzenia na ruch wirowy koła zamachowego (10 lat wcześniej zgody na taki patent odmawia polski Urząd Patentowy). Ponieważ taki "zderzak", a mówiąc fachowo Energetyczny Przetwornik Akumulacyjno-Rozpraszający (EPAR), może znaleźć szereg zastosowań (np. w barierach energochłonnych i odbojnikach na mostach, wiaduktach, nabrzeżach portowych, platformach wiertniczych, windach, w kolejnictwie, górnictwie, czy nawet na lotniskowcach przy wyhamowywaniu lądujących samolotów) potencjalne korzyści (także te wymierne) z prawa do niego są trudne do przeszacowania. Zwłaszcza, że unieszkodliwiając niszczycielską energię kinetyczną EPAR mógłby zamieniać ją na prąd. Biorąc to wszystko pod uwagę, 5 października Międzynarodowa Federacja Organizacji Wynalazczych (IFIA) uznała EPAR "Najlepszym wynalazkiem pierwszej dekady XXI wieku".

Pół roku wcześniej rodzina wynalazcy przystępuje do ofensywy i zakłada firmę EPAR, której prezesem jest Przemysław Łągiewka, a celem ochrona, rozwijanie i wdrożenie nowatorskiej technologii. Nie chcąc sobie wydrzeć sukcesu firma zwraca się do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) z prośbą o pomoc w walce z Uniwersytetem Cambridge o prawa do komercjalizacji wynalazku. - EPAR potrzebuje wsparcia i otrzyma je odpowiada Leszek Grabarczyk, zastępca dyrektora NCBiR. 10 listopada NCBiR zobowiązuje się zasilić EPAR kwotą 10 mln złotych m.in. na pokrycie kosztów obsługi prawnej. Na wniosek Polaków sprawą zajął się bowiem Europejski Urząd Patentowy. To on rozstrzygnie, czy nie doszło do skopiowania technologii, i ustali prawa do korzyści z jej komercyjnego zastosowania. A że tego rodzaju postępowania bywają długotrwałe i kosztowne, wsparcie jakie zadeklarował NCBiR zmniejsza ryzyko, że spór o "największy wynalazek XXI wieku" skończy się finansowym walkowerem Polaków.